ROK VIII. ZESZYT 2.
Maj 1933.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

WSPÓŁODKUPICIELKA.

W tym roku jubileuszowym przypomina się mimowoli przepowiednia Izajasza proroka: *„Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł zbawicielowych i rzeczecie w on dzień: Wyznawajcie Panu i wzywajcie imienia jego“* (Iz. 12, 3). W rozmowie ze samarytanką, nawiązując do wody ze studni Jakóbowej, nad którą wypoczywa, zapewnia nas P. Jezus: *„Każdy, który pije z tej wody, znowu będzie pragnął, lecz ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu“* (Jan 4, 13). Innym razem w ostatni dzień święta namiotów wołał Jezus w Jerozolimie: *„Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije. Kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. A mówił to o Duchu, którego wziąć mieli wierzący“* (Jan 7, 37). Ta łaska Ducha św. udziela się nam w Kościele Chrystusowym głównie przez święte Sakramenta, które są prawdziwie źródłami żywej wody, tryskającemi na żywot wieczny. Wysłużył nam tę wodę żywą P. Jezus przez całe życie swoje, ale przedewszystkiem przez bolesną Mękę i śmierć swoją. Przez dziewiętnaście wieków czerpią pokolenia ludzkie z tych źródeł zbawicielowych siłę duszy i wesele serca i wszyscy wierzący obchodzą dziś z wdzięcznością tysiąc dziewięćsetletnią pamiątkę ustanowienia P. Sakramentu, Męki i Śmierci Jezusowej, Jego chwalebnego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św. i założenia Kościoła.

Wypada, by Sodalicje pamiętały w tym roku i o Pani oraz Matce swej najlepszej, która przecież miała tak wielki udział w tych wspaniałych tajemnicach naszej świętej wiary, że teologowie nie wahają się nazywać ją „współodkupicielką“ rodzaju ludzkiego. Wprawdzie protestanci nie chcą słyszeć o tej nazwie, twierdząc, że ona ubliża P. Jezusowi, jedynemu Odkupicielowi świata, ale zarzuty ich zwracają się przeciw całemu kultowi Matki N. na tej samej zasadzie. W całokształcie jednak marjologji katolickiej tytuł ten nie sprawia trudności, choć słusznie przestrzegają niektórzy teologowie, jak n. p. Scheeben, by unikać skrzętnie przesady. Unika się jej, gdy się jasno stawia twierdzenie, że P. Jezus nie potrzebował swej Matki w dokonywaniu dzieła odkupienia, lecz przybrał Ją za „współpracowniczkę“ w tem dziele jedynie ze swej dobroci i szczodrobliwości, a co Ona w tem dziele sprawiła, dokonała tego jedynie wsparta łaską Syna swego, który Ją doskonalej niż nas wszystkich odkupił. Nie jest więc Ona

odkupicielką naszą na równi z Jezusem i z jakiejś konieczności, lecz tylko współ-odkupicielką z woli i dobroci Bożej.

Pragnął bowiem Bóg, jak wyjaśniają Ojcowie Kościoła a za nim teologowie, aby przy boku nowego Adama stała nowa Ewa nie czysto biernie, ale czynnie. Jak Ewa zgubiła nas swem nieposłuszeństwem, tak Marja miała nas zbawić swą niezwykłą uległością najświętszej woli Bożej. A jakąż była ta wola Boża? By została Matką Słowa wcielonego. Miała nią jednak zostać nie pierwej, aż powie swoje: „Fiat — Niech się stanie". A co się miało stać? Czy Słowo odwieczne miało stać się ciałem tylko po to, by mieszkać między ludźmi jako jeden z nich, jako syn Marji z Nazaretu? Nie rozchodziło się o przyjście na świat Jezusa, poszczególnego człowieka, ale Jezusa, Zbawiciela świata: *„Nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Jakóba, ojca jego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca"* (Łuk. 1, 32). Marja, wypowiadając swoje: *„Niech mi się stanie podług słowa twego"* — godzi się na wszystkie konsekwencje Wcielenia Syna Bożego. Ma też bliski udział w tajemnicach odkupienia. Przez nią uświęcony Jan św., przesłannik Chrystusowy, Ona pokazuje Jezusa pastuszkom i trzem królom, Ona wychowuje go na Mistrza ludzkości, Ona oddaje Go na okup świata. „Niech się stanie", wypowiedziane pod krzyżem jest tylko ukoronowaniem Fiat, wypowiedzianego w Nazarecie. Matka N., trzymając zwłoki swego najmilszego Syna na swem łonie na Kalwarji, nietylko boleje nad złością i niewdzięcznością ludzką, lecz także ponawia składaną z Syna przez całe swe życie ofiarę. Wszak gdy on żegnał ją, idąc na prace apostolskie, gdy żyła przez trzy lata, oddzielona od niego, ponosiła tę ofiarę macierzyńskiego serca dla zbawienia świata. Zjawiła się w wieczerniku i na drodze krzyżowej, nie odstąpiła Jezusa na Golgocie, przejęła się powierzoną sobie misją, biorąc nietylko Jana za swego syna, ale wszystkie dzieci ludzkie, przenajdroższą Krwią Jezusową odkupione. Trwała z Apostołami na modlitwie, przyspieszając zesłanie Ducha św., opiekowała się powstającym Kościołem Chrystusowym, bolała nad prześladowanymi, radowała się każdem powodzeniem sprawy Bożej. Jest więc Marja nietylko Matką człowieka Jezusa, ale Matką Syna Bożego, Odkupiciela świata i współpracowniczką świadomą w dziele odkupienia.

Zestawienie Marji z Ewą, zgoda Marji na wolę Bożą przy Zwiastowaniu, poddanie się planom Bożym na szczycie Kalwarji, oto powody, dla których Ojcowie Kościoła i teologowie odważają się nazywać Matkę N. „współodkupicielką" rodzaju ludzkiego. Marja jest Matką Chrystusa nietylko historycznego, ale i mistycznego, my zaś jesteśmy członkami żywemi tego mistycznego Chrystusa. Rodzi więc i nas Marja dla życia Bożego, przez jej ręce przyszedł nam Chrystus, przez jej ręce spływają na nas wszystkie Boże łaski. Tytuł bowiem „współodkupicielki" łączy się ściśle z tytułem „pośredniczki i szafarki wszystkich łask". Jezus ich źródłem, Marja ich kanałem. Wiadomo nam już, że tą prawdą zajmuje się wiele teologja współczesna, że do Stolicy św. płyną z całego świata prośby o ogłoszenie dogmatem pośrednictwa Marji w rozdzielaniu wszystkich łask, może już równocześnie z ogłoszeniem za dogmat wniebowzięcia N. Panny.

Istota tego zapatrywania opiera się na Piśmie św. i na powadze Ojców Kościoła. *Św. Augustyn* n. p. mówi o Marji, że „współpracowała miłością nad rodzeniem synów, którzy są członkami owej Głowy" t. j. Chrystusa. *Św. Albert Wielki* nazywa Marję „pomocnicą i towarzyszką Chrystusa". *Św. Antonin z Florencji* pisze o Marji jako o „pomocnicy w dziele naszego odkupienia i duchowej matce naszego odrodzenia". Przeciw atakom protestantów dowodzi *Suarez*, że Chrystus wysłużył nam zbawienie de condigno (drogą ścisłej sprawiedliwości), Marja zaś de congruo (drogą Bożej łaskawości).

W najnowszych czasach zabrali głos w tej kwestji papieże Leon XIII i Pius X. *Leon XIII* nazywa Marję „pomocnicą w dokonaniu ludzkiego odkupienia i naprawicielką całego świata" (w encyklice Adiutricem populi z 5 września 1895), a Pius X pisze (w encyklice Ad diem illum z 2 lutego 1904), że Marja przez udział w cierpieniach i woli Zbawiciela zasłużyła najsłuszniej na tytuł „odnowicielki zagubionego świata". Słusznie więc przy uroczystościach jubileuszowych pamiętać będziemy wdzięcznem sercem o Marji, naszej „współodkupicielce". *Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.*

PROGRAM

Dziesiątego Zjazdu Związkowego Prezydentek Sodalicyj Pań Wiejskich

w dniach od 31 maja do 2 czerwca 1933 w Końskich.

W roku bieżącym podejmować będzie Zjazd Sodalicja białaczowska w gościnnym dworze P. Marji hr. Tarnowskiej w Końskich. Przyjazd do Końskich (linja kolejowa: Koluszki-Skarżysko) we środę dnia 31 maja w godzinach popołudniowych. Zaproszenia od siebie wraz ze szczegółami co do drogi prześle hr. Tarnowska.

We środę, dnia 31 maja wieczorem otwarcie Zjazdu nabożeństwem z nauką, poczem:

I. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie Zjazdu przez Ks. Moderatora Związku, O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. Uczczenie Sodalisek, zmarłych w roku sprawozdawczym.

2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu i dyskusja nad nim.

3. Sprawozdanie Sekretarjatu: a) z działalności i liczebności Związku; b) z wydawnictwa »Dworu Marji«; c) z budżetu Związku i ze stanu Kasy związkowej.

4. Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu i odpowiednie wnioski.

Po posiedzeniu kolacja, po kolacji spowiedź.

We czwartek, dnia 1 czerwca, o godz. 8 rano Msza św. z nauką i wspólną Komunją św. Po śniadaniu o godz. 10

II. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat O. Fr. Kwiatkowskiego T. J. na temat: »Postęp bezbożnictwa«. Dyskusja.

2. Sprawozdania z działalności rocznej poszczególnych Sodalicyj (w porządku alfabetycznym). Po sprawozdaniach dyskusja.

O godz. 1 obiad. — O godz. 3'30

III. Posiedzenie z następującym porządkiem:

1. Referat na temat: »Najnowsze ideały wychowawcze«. Dyskusja.

2. Dalszy ciąg sprawozdań. Dyskusja nad niemi. O godz. 5 podwieczorek. - O godz. 6

IV. Posiedzenie z następującym porządkiem obrad:

1. Referat p. Marji Helclowej: Dziesięciolecie Związku.

2. Referat p. Zofji Włodkowej na temat: »Konsolidacja związkowej pracy sodalicyjnej«. Dyskusja.

3. Wolne głosy Pań. Wnioski do uchwalenia przez Zjazd uprasza się nadsyłać na ręce p. Zofji Włodkowej, Kraków, Pędzichów-Boczna 5, do dnia 15 maja.

O godz. 8 kolacja. O godz. 9 Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem z nauką.

W piątek, dnia 2 czerwca, o godz. 8-ej Msza św. za zmarłe sodaliski. Po śniadaniu o godz. 10

V. Posiedzenie z następującym porządkiem:

1. Przedłożenie i uchwalenie przesłanych wniosków, oraz wniosków z referatów i wolnych głosów dnia poprzedniego.

2. Miejsce i czas przyszłego Zjazdu.

3. Zamknięcie Zjazdu przez Moderatora Związku.

Na zakończenie Zjazdu nabożeństwo dziękczynne z nauką.

UWAGA: Sekretarjat prosi Panie Prezydentki, by raczyły przywieźć ze sobą prócz sprawozdania z rocznej działalności jeszcze: 1) spis członków, zmarłych od ostatniego Zjazdu, 2) skład obecnego Zarządu z dokładnemi adresami, zwłaszcza Moderatora i Prezydentki, 3) szkic historyczny swej Sodalicji, o ile go jeszcze nie przysłały.

Zofja Włodkowa	*Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.*
Sekretarka Związku,	*Moderator Związku,*
Kraków, Pędzichów-Boczna 5.	*Kraków, Kopernika 26.*

Krakow, 20 kwietnia 1933.

SODALICJE ŻEŃSKIE

Niesłychany wprost rozkwit sodalicji marjańskiej w ciągu początkowych 25 lat, od pierwszych skromnych początków do przeszło 30.000 członków w roku 1582, nie mógł nie zainteresować sfer niewieścich z natury pobożniejszych i bardziej pochopnych do wszystkiego co Boże. Nic zatem dziwnego, że od samego początku usiłowano szczególny kult Bogarodzicy w sodalicjach marjańskich przeszczepić i w serca niewieście. Jeszcze bardziej ponowiono te wysiłki po roku 1584, kiedy to papież Grzegorz XIII wydał bullę erekcyjną „Omnipotentis Dei“, wynosząc kongregację rzymską do godności archikongregacji, primae primariae Congregationis, obdarowywując ją wielu odpustami i przywilejami, zalecając rozszerzanie czci Marji zwłaszcza w młodych sercach uczącej się młodzieży. Narazie te wysiłki wszystkie miały pozostać pobożnem życzeniem.

Sprawę jeszcze bardziej posunęła naprzód bulla papieża Sykstusa V „Superna dispositione“ z dnia 5 stycznia 1586 i druga bulla tegoż papieża „Romanum decet Pontificem“ z dnia 29 września 1587 roku, kiedy to zastępca Chrystusa, zatwierdzając ponownie sodalicję, wyraził życzenie, aby także „inni wierni Chrystusowi“ należeli do tej zbożnej kongregacji. Od tej chwili w myśl słów namiestnika Chrystusowego zaczęto organizować sodalicje żeńskie tu i ówdzie, z początku tylko w większych środowiskach zamieszkałych, później coraz bardziej, coraz gęściej i coraz to liczniejsze.

Niezależnie od wszystkich tych usiłowań prawnych pierwsza sodalicja żeńska powstaje na wiele lat przedtem.

Apostolska gorliwość serca św. Piotra Kanizego, dbała o większą chwałę w królestwie Chrystusowem na ziemi, nie zapomniała, że Towarzystwo Jezusowe specjalnie ma pracować nad rozszerzaniem czci Królowej niebios na ziemi przez sodalicje marjańskie. Gdziekolwiek nogę postawił Święty, tam pierwszą jego myślą była troska o założenie kongregacji marjańskiej. Przeorawszy całą prawie Europę przez Niemcy, Austrję, Włochy, Szwajcarję (był nawet na dwa zachody w Polsce) wszędzie rozsiewał, zaszczepiał, ugruntowywał centra czci i specjalnego kultu Dziewicy Najświętszej. W roku 1580 przybywa Kanizy święty do *Fryburga* w Szwajcarji. Od pierwszej zaraz chwili myśl założenia sodalicji nurtuje w duszy świętego Piotra. Zakłada sodalicję męską najpierw, a później i sodalicję żeńską, pierwszą na świecie w roku 1581[1]). Błogie skutki nie dały na siebie czekać i już w następnym roku zmusiły św. Piotra, że prosił Ojca świętego Grzegorza XIII o błogosławieństwo, odpusty i przywileje dla swojej sodalicji. Odtąd liczba członkiń wzrosła jeszcze bardziej. Miłosierdzie zaczęło swe panowanie wszechwładnie. Działalność w szpitalach, po zaułkach i spelunkach wśród nędzy i biedoty rozsławiła sodalicję, tak że wizytator O. Hoffäus w liście do O. Generała z dnia 2 grudnia 1595 donosi o sodalicji niewiast[2]): „Oprócz Kongregacji dla uczniów jest tu jeszcze sodalicja dla mężczyzn, składająca się z duchownych, radnych miasta..., ale o wielekroć liczniejsza jest Kongregacja dla niewiast. Ich pobożność jest przedewszystkiem dla miasta podniosłym widokiem“.

W tym samym roku co i we Fryburgu 1581 powstaje sodalicja żeńska we *Wiedniu*[3]), w której spotykamy przeważnie damy dworskie, a bardzo często, co nie jest wogóle rzadkością — cesarzowe i księżniczki. Dość wspomnieć o cesarzowej Elżbiecie Francuskiej[4]) (około 1590), cesarzowej Eleonorze Gonzadze, żonie Ferdynanda II (1622)[5]), albo arcyksiężniczce Cecylji Renacie, córce Ferdynanda II (1624)[6]) i tylu tylu innych. Obie te kongregacje we Fryburgu i we Wiedniu początkowo nie stanowiły osobnej Kongregacji, ale były oddziałami sodalicji męskiej, miały jednak własnych moderatorów, jak stwierdza wspomniany wyżej O. Hoffäus, i osobne zebrania. Rok 1586 był przełomowym dla sodalicji wogóle. „Inni wierni Chrystusowi“ według słów papieża Sykstusa V coraz bardziej wstępowali w szeregi szczególniejszych czcicieli Bogarodzicy. W tym to właśnie roku powstaje sławna sodalicja niewiast *w Lucernie*[7]). Skromne tej sodalicji początki wydały prawdziwie boże owoce. Właściwie nikt jej nie założył; powstała samorzutnie na podobieństwo założonej przez O. Albera, prowincjała, sodalicji męskiej. Należała do sodalicji męskiej,, a jednak miała swoich moderatorów — księży świeckich.

Stan ten trwał do roku 1615, kiedyto papież Paweł V dnia 21 czerwca zatwierdził sodalicję żeńską osobno. Odtąd rozwój tej sodalicji z każdym rokiem, z miesiącem każdym, z dniem prawie każdym ciągle wzrasta. Nie wspominając wcale charatywnej pracy sodalicji, podkreślić należy przedewszystkiem wyro-

---

[1]) Petrus Canisius, Otto Braunsberger str. 282; Die Fahne Mariens 1918 str. 78, 130. Aus alten Zeiten — Kratz str. 97. Die Fahne Mariens 1925 str. 219.

[2]) Petrus Canisius, Braunsberger str. 283

[3]) Mullan — Marianische Kongregation str. 115; Fahne Mariens 1918 str. 130.

[4]) Fahne Mariens 1910 str. 84;

[5]) F. Weiser — Vitae I str. 68; Präsides — Korrespondenz 1928 str. 374.

[6]) Präsides — Korrespondenz 1928 str. 374.

[7]) Aus alten Zeiten — Kratz str. 101. 181. Mullan —

bienie wewnętrzne, duszy — jakie otrzymywały członkinie z pod takich kierowników, jakim był naprzykład kanonik Gabriel Leo[1]).

Jedne sodaliski przyprowadzały nowe kandydatki, te znów inne tak, że skromne mury kaplicy oratoryjnej nie mogły pomieścić wszystkich. Dlatego w roku 1650, 31 marca, z potwierdzeniem papieża Aleksandra VII oddziela się od poprzedniej nowa sodalicja dla panien[2]), która od samego początku silna nie tylko w członkinie, ale przedewszystkiem w ducha, przysparzała Kościołowi niemało dusz wielkich i świętych. Od tej chwili sodalicje żeńskie powstają jedna po drugiej.

W roku 1615 powstaje *w Ensisheim (Alzacja*[3]) stowarzyszenie maryjne, początkowo jako kółko różańcowe, później ze wszystkiemi prawami sodalicji. W roku 1621 *w Paderbornie*[4]) prowadzi sodalicję jako moderator O. Hermann Baving. W następnych latach (1623) powstają sodalicje żeńskie *w Kolonji, w Akwizgranie, w Emmerich nad Renem*[5]), jak piszą roczne sprawozdania przełożonych jezuickich. W 1624 roku mimo sprzeciwu Jezuitów organizuje się sodalicja dla niewiast *w Heiligenstadt* (*Eichsfeld*)[6]); w tym samym roku powstaje nowe ognisko kultu maryjnego *w Erfurcie*[7]). Najbardziej jednak sodalicje marjańskie rozszerzyły swe zbożne panowanie w czasie trzydziestoletniej wojny. Kraje zniszczone, miasta w gruzach, ludzie rozprószeni w biedzie i nędzy, a pola i role nieuprawne, leżące odłogiem. Głód i nędza, choroby zakaźne, morowe powietrze w parze ze śmiercią zaczęły się szerzyć nielitościwie po państwach, objętych pożogą wojenną. W tym to czasie, kiedy się zdawało, że niebo zapomniało o ludziach, że nikt nie poda ręki nieszczęśliwym, sodalicje wszystkie, a zwłaszcza żeńskie, pośpieszyły z pomocą, niosąc pociechę do serc zbolałych i zaopatrując wielkodusznie nawet materjalne potrzeby. W takim to właśnie celu powstały dwie sodalicje żeńskie matek i panien w Monasterze[8]) w 1625 roku. Pierwsza zanosząc pociechę do najnędzniejszych nor mieszkaniowych nie zapomniała i o potrzebach ciała, a posługując chorym po szpitalach, nie przeoczyła potrzeb duszy, zwłaszcza przy umierających. Druga zbierając rozpierzchnione, biedne sieroty uczyła kochać Marję, wszczepiając w młode serduszka dziecięce ogień miłości Bożej i bliźniego. W podobnym celu, z podobnym ogniem miłości bliźniego powstały sodalicje żeńskie po innych miastach jak *Trewir*, *Neuss*, *Koesfeld*, *Münstereifel i Düren*[9]). A prowadzone były przez ludzi tego rodzaju jak *O. Hubert Hozjusz* w Münstereifel albo jak słynny dogmatysta *O. Sleus*[10]) w Trewirze. Nic dziwnego zatem, że sodalicje żeńskie były źródłami, skąd najwięcej było powołań zakonnych, skąd wyrastały filary życia rodzinnego w duchu katolickim.

Na specjalną uwagę w tym czasie zasługuje sodalicja *w Düsseldorfie*[11]). Założona początkowo pod nazwą Stowarzyszenia świętej Urszuli przez pobożną wdowę Małgorzatę Heistermanns w roku 1627 przy kościele jezuickim, rozrosła się w potężną organizację sodalicyjną. Urządzone wzorowo sekcje taką rozpoczęły pracę charytatywną, że w krótkim czasie wszystkie potrzeby miasta duchowe, a nawet i materjalne zostały zaspokojone. Kiedy jedne sekcje zajmowały się pielęgnowaniem chorych na zarazę po szpitalach i domach prywatnych, inne niosły pociechę i pomoc materjalną ubogim, nieszczęśliwym i opuszczonym. Sławną się też stała ta sodalicja, gdzie zgodnie obok mieszczki düsseldorfskiej członkinią była niejedna dama, dając przykład miłości i pokory, jak Księżna Elżbieta Magdalena, żona Księcia Wolfganga, albo cesarzowa Eleonora, żona Leopolda I[12]) tak, że w roku 1652 papież Innocenty X obdarzył tę sodalicję wielu przywilejami i odpustami. Działalność i zapał jednych sodalicyj zachęcała i podnosiła inne tak, że ruch powstawania sodalicji żeńskich rozpoczęty skromnie, potęgował się coraz bardziej. I tak przy końcu pierwszej połowy 17 wieku do poprzednich sodalicyj dołączają się nowe w *Koblencji*, w *Hildesheimie* i *Siegen*[13]).

A kiedy po wojnie trzydziestoletniej burza wojenna się uciszyła, kult Bogarodzicy rozwinął się bardziej. Nowe ogniska czci Marji w *Jülich*, *Meppen*, *Hadamarze* i w *Bonie*[14]) (Bonn), promienieją na dziesiątki kilometrów, wnosząc żywszą woń cnót maryjnych do serc niewieścich. W małem prowincjonalnem miasteczku w Jülich w roku 1657 spotykamy aż trzy sodalicje żeńskie. Jedną dla niewiast — żon żołnierzy (Soldatenfrauen), założoną przez O. Jana Ruys, drugą dla żon radnych miasta i obywateli miejskich, kierowaną przez O. Wilhelma Nakatenusa i trzecią sodalicję panien, której prezesem był O. Wilhelm Caspers[15]). Rozrost sodalicji naprawdę dziwny tembardziej, że sodalicja prze-

---

Marianische Kongregation str. 115.

[1]) Aus alten Zeiten — Kratz str. 101. 181.

[2]) Multan — Marianische Kongregation str. 115.

[3]) Aus alten Zeiten — Kratz str. 77.

[4]) Die Fahne Mariens 1918 str. 130.

[5]) Die Fahne Mariens 1918 str. 130.

[6]) Aus alten Zeiten str. 45.

[7]) Ibid. str. 46.

[8]) Möbius — Die Marianischen Sodalitäten, Münster. Münsterisches Pastoralblatt 1912 str. 97 i 113; Aus alten Zeiten str. 48.

[9]) Die Fahne Mariens 1918 str. 130.

[10]) Ibid. str. 131.

[11]) Bayerle — Die Katholischen Kirchen Düsseldorfs, str. 139; Aus alten Zeiten — Kratz str. 54; Die Fahne Mariens 1918 str. 130, 131.

[12]) Aus alten Zeiten — str. 54.

[13]) Die Fahne Mariens 1918, str. 130.

[14]) Die Fahne Mariens 1918, str. 131.

[15]) Die Fahne Mariens 1918, str. 131.

cież w myśl założyciela była stowarzyszeniem dla uczniów, studentów, a konsekwentnie dla panów... jednem słowem dla mężczyzn. Żeńskie sodalicje coprawda nigdy do roku 1751 nie przewyższyły liczbą członkiń sodalicyj męskich, a jednak praca tych sodalicyj częstokroć była owocniejszą niż sodalicyj męskich, istniejących w tem samem miejscu. Tem się też tłumaczy taki ich rozrost w Niemczech, zwłaszcza w przeciągu całego 17 wieku. Następny wiek nie był już tak płodnym jak poprzedni, ale mimoto znać wysiłek pracy, by nie poddać się prądom zepsucia, jakie zaczęły coraz to więcej grasować. Jedną z pierwszych sodalicyj żeńskich, założonych w 18 wieku była sodalicja niewiast w *Innsbrucku*[1]), założona w roku 1712. Siostry Urszulanki, zajmując się wychowaniem dziewcząt, patrząc na błogie skutki innych sodalicyj, zapragnęły ją też u siebie zaprowadzić. Udało się to dopiero w roku 1712 uskutecznić przełożonej Matce Róży Reginie. Przedłożywszy swój plan ks. biskupowi Kasprowi Künigl, i zebrawszy pewną ilość pań, których po roku istnienia liczy sodalicja 63, uzyskała potwierdzenie.

W tym samym roku papież Klemens XI zatwierdził tę sodalicję, udzielając dla członkiń wielu odpustów. Pierwszy moderator O. Franciszek Troyer i pierwsza prezydentka hr. Anna Adelajda von Sohrtheim zabrali się z całym zapałem do pracy. Częsta Komunja święta, doroczne rekolekcje, branie udziału w nabożeństwach na wszystkie uroczystości Matki Bożej wyrabiały i udoskonalały coraz bardziej członkinie. Dwukrotne zebrania w miesiącu, patronowie miesięczni, a zwłaszcza modlitwa na pierwszem miejscu, sprawiały, że sodaliski stawały się prawdziwemi „aniołami pokoju w posługach bliźnich, ubogich, chorych, nieszczęśliwych, opuszczonych“[2]).

Oprócz tych kilkunastu sodalicyj istniało wiele innych, ale dla braku źródeł trudno je zestawiać; między innemi znajdujemy już w roku 1630 w Monachjum sodalicję żeńską, do której między innemi należała w roku 1715 Księżna Teresa Kunegunda, córka Jana III Sobieskiego, króla polskiego[3]), lub sodalicja żeńska *w Gracu*[4]), *w Ambergu, w Neuburgu nad Dunajem lub we Fiumie*[5]), prowadzona przez austryjackich jezuitów. Wyliczone sodalicje są przeważnie w krajach niemieckich. Z całą pewnością musimy stwierdzić, że i istniały w innych państwach sodalicje żeńskie, jak we Włoszech, w Hiszpanji, Anglji, w Czechach, we Francji, ale żadnych dokumentów pozytywnych nie mamy, chyba tylko krótkie wzmianki, że np.: *w Awinjonie*[6]) około 1700 istniało stowarzyszenie niewiast pod nazwą sodalicji lub podobne.

Obecnie zastanowimy się specjalnie nad sodalicjami żeńskiemi *w dawnej Polsce*[7]). Historja żeńskich sodalicyj w Polsce przedrozbiorowej nie jest nawet w zawiązkach.

Większość dokumentów sodalicyjnych zaginęła, lwia ich część leży dotąd w manuskryptach bibljotecznych, pokrytych warstwą dziejowego kurzu, a tylko ułomki i okruchy ujrzały światło dzienne. Sodalicyj żeńskich w Polsce przedrozbiorowej prawie, że nie było. Po założeniu pierwszej sodalicji dla uczniów w 1585 roku, jezuici polscy zakładali coraz więcej sodalicyj dla starszego społeczeństwa. Do wszystkich sodalicyj mogły wstępować kobiety i rzeczywiście tak zaczęły się garnąć, że generał już przed rokiem 1629 zabronił przyjmować niewiasty do Kongregacyj męskich, a pozwolił pismem dnia 24 marca 1629, by sodalisi, wybierając patronów miesięcznych dla siebie, mogli brać zarazem dla swoich małżonek: „Illud tamen videtur, tak brzmi tekst listu, concedendum Sodalibus conjugatis, ut suis conjugibus etiam accipiant Sanctos in sortitione menstrua“[8]). W kilka lat przychodzi oficjalny zakaz[9]): „Curandum igitur, ut feminae admissae quamprimum separentur“. A już w następnym roku do prowincji litewskiej dn. 14 listopada 1637 o podobnej treści[10]): „Ut mulieres in Albo Sodalium adscribantur conniveri non potest“. Owszem nawet jeszcze bardziej utrudniono wszelką styczność, że żadnych przywilejów i odpustów, nawet należące a raczej tylko zapisane, kobiety nie mogły zyskać: „Feminae etiam Benefactrices non possunt admitti in participationem Indulgentiarum“[11]). Z całą pewnością musimy powiedzieć, że dużo sodalisek było, czy jednak istniały specjalne sodalicje dla niewiast trudno sprawdzić. Najprawdopodobniej powstały później za przykładem innych prowincyj, jak niemieckich, francuskich, austryjackich, i na tem, zdaje się, opiera się powiedzenie w Encyklopedji Kościelnej ks. Nowodworskiego: „Obok tego w miastach jak Kraków, Warszawa, Lublin, Wilno, Poznań, Lwów, gdzie Jezuici oprócz Kole-

[1]) Die Fahne Mariens 1911 str. 259. Die Fahne Mariens 1918 str. 131.

[2]) Cfr. Die Fahne Mariens — 1911 str. 260.

[3]) Präsides — Korrespondenz 1928, str. 374.

[4]) Ibidem.

[5]) Die Fahne Mariens 1918 str. 131.

[6]) Jesuites a Avignon — Chossat, str. 479; Mullan — Marianische Kongregationen str. 115

[7]) Księga Pamiątkowa Marjańska — 1905, tom I. str. 572; Przegląd Powszechny na rok 1885 — tom V. str. 42; Encyklopedja kościelna księdza Michała Nowodworskiego tom XXVI str. 112.

[8]) Mullan — Die marianischen Kongregationen str. 303 § 887.

[9]) Ibidem.

[10]) Ibidem.

[11]) Mullan — Die Marianischen Kongregationen str. 305 § 908.

gjów mieli rezydencje, albo domy professów, niemniej w znaczniejszych wojewódzkich miastach, przy każdym kościele jezuickim istniały sodalicje dla rzemieślników, kupców i klas średnich, a nawet *dla pań i obywatelek miejskich. (Congregatio civissarum)*"[1]). Dla całokształtu należy wymienić jeszcze kilka przynajmniej nazwisk niewieścich, które wprawdzie należały do sodalicji męskiej w Krakowie, ale które nasuwają przypuszczenie, że i w innych miastach musiało być podobnie, i tak w roku 1618 dnia 16 kwietnia wpisuje się królowa Konstancja, żona Zygmunta III[2]), w roku 1635 znajdujemy nazwiska pani Konopackiej, kasztelanowej, chełmińskiej i jej trzech córek[3]), w roku 1671 imię Eleonory Reginy[4]), arcyksiężniczki austryjackiej, żony króla Michała, a w roku 1733 spotykamy kilka nazwisk niewieścich, jak Szczypowska, Szpinka, Abrahamowiczówna[5]). W 18 wieku duch sodalicji upadał, jak stwierdza ze smutkiem O. Stanisław Załęski, nic zatem dziwnego, że i w Polsce, która zresztą napewno w żeńskie sodalicje jak inne państwa nie obfitowała, nie spotykamy sodalicyj niewieścich. Zresztą szlachta za Sasów nie bardzo już dbała o stronę duchową swego życia, konsekwentnie musiało się to odbić i na życiu niewiast, które częstokroć popadając w chorobliwą dewocję nie zwracały uwagi na właściwy cel sodalicji: własne wyrobienie i wydoskonalenie duchowe i rozszerzanie zasad katolickich wśród otoczenia, ale jedynie na siebie samych, by się wymodlić w kościele i na zebraniach, często dla oka ludzkiego. Sodalicja stała się dlatego formalnem bractwem, jakich w Polsce było wiele i których zakres działania rozszerzał się jedynie w kościele, nie zwracając uwagi na życie w domu i wśród otoczenia.

Breve Benedykta XIV z dnia 8 września 1751 roku, wszczepiając oficjalnie gałązkę sodalicyj żeńskich do Prima Primaria Congregationis, przypomniało światu, ile pożytku przynosi szczególniejszy kult do Bogarodzicy i że to właśnie winno być zachętą, by zbawienie było jaknajpewniejsze. „Nos itaque, nihil impensius cupientes, quam ut omnes Christi fideles ad christianae pietatis exercitia peragenda suaviter fortiterque per coelestia etiam munera alliciantur... tibi, moderno et pro tempore existenti Societatis Jesu Praeposito Generali tenore praesentium, Apostolica auctoritate facultatem tribuimus et impertimur, ut... omnes et singulae, *tam virorum, quam mulierum sive utriusque sexus*[6]), Congregationes et Sodalitia... canonice tamen erectae et erecta sive erigendae et erigenda... Primae Primariae aggregare seu aggregari facere ac permittere possis et valeas, et quilibet successorum tuorum possit et valeat".

Odtąd ożywczy strumień sodalicyj żeńskich popłynął potężniej. Niektóre kraje jak Włochy, Hiszpanja, Szwajcarja, Niemcy, Austrja siecią się prawie sodalicyj żeńskich pokryły, przygotowując reformę duchową dla Europy po okresie racjonalistycznym, w innych jak we Francji, częściowo (później zwłaszcza) i w Polsce, przygotowując teren dla nowych sodalicyj żeńskich t. z. Sodalicyj „Dzieci Marji", jakie powstawały po klasztorach S. S. Sercanek od roku 1831 i za których przykładem cześć Królowej Niebios coraz bardziej zaczęła się rozszerzać w sercach sodalisek, aż do potężnej armji członkiń w czasach dzisiejszych.

Z. O.

---

1) Encyklopedja kościelna ks. M. Nowodworskiego str. 117 tom XXVI.
2) Przegląd powszechny 1885 tom V str. 47.
3) Ibid. str. 49.
4) Ibid. str. 49.
5) Ibid. str. 50.
6) Cfr. S. Mullan — Die Marianische Kongregation str. 338; Institutum Soc. Jesu tom I 297, f.

KRÓLOWA JADWIGA

Wartości duchowe jak cnota, bohaterstwo, świętość są niezniszczalne i nieprzemijające, rzucają one świetlany blask w dalekie wieki, budząc u potomnych zachwyt i uwielbienie. W średniowiecznej Polsce wiele kobiet na wysokich stanowiskach, ze znakomitych rodów jaśniało blaskiem wielkich cnót i wielkiej świątobliwości, jak bł. Kinga, św. Jadwiga śląska, bł. Jolanta; na tle mglistej przeszłości promienieje także wśród nich wszystkich niby świetlista gwiazda, symbol pobożności i świętego życia Jadwiga, żona Jagiełły. Żadnemu polskiemu sercu nie jest obcem imię tej największej królowej dawnej Polski. Bóg udarował ją wielkiemi łaskami w nagrodę jej wielkiej ofiary, a wielkość tych łask świadczy o wielkości ofiary, jaką złożyła Bogu, ukrzyżowawszy swoją naturę, złamawszy swoje przyrodzone uczucia i upodobania i odwróciwszy się mężnie od tego wszystkiego, co miało dla niej urok osobisty. Bóg trudnych niezmiernie zażądał od niej rzeczy a ona pogodnie i ofiarnie spełniła Jego wolę. Na ruinach swego ziemskiego szczęścia zbudowała wspaniałą

świątynię własnej doskonałości i z cierni jej ofiary wykwitł cudny kwiat świętości, zachwycający wszystkie pokolenia.

Obecnie znowu zmartwychwstała Polska zwraca się ku swej umiłowanej królowej, świadcząc, że blasku jej cnót i świętości zaćmić nie zdołały wieki, że nie zginie nic, co się poczęło z Boga i dla Boga. Znowu rozpoczynają się starania o przeprowadzenie kanonizacji, rozpoczętej już w XIV stuleciu, tej prawdziwie świętej królowej Polski, wokoło której osnuto całe sploty cudownych legend i podań, opartych na prawdziwych faktach z jej życia.

Odrzuciwszy od siebie po bohatersku pragnienie osobistego szczęścia, zaczyna Jadwiga niezłomnie już i wytrwale dążyć po nowej drodze ofiary i świętości. Za przykładem Chrystusa bierze swój krzyż i bez skargi niesie go do końca życia, poświęcając się całkowicie pełnieniu cnót ewangelicznych. Staje się wzorową żoną, roztropną i o dobro tylko kraju troskliwą królową, ukrywając pokornie swoje zasługi w cieniu korony swego męża, staje się wspomożycielką i opiekunką wszystkich nieszczęśliwych i potrzebujących. Zapomina najzupełniej o sobie dla spraw państwa i narodu. Wysoko wykształcona znosi łagodnie prostactwo swego nieokrzesanego jeszcze męża, piękna i młoda oddala się od wszelkich uciech światowych, prowadząc zakonne, ascetyczne życie na królewskim dworze, dbając tylko o życie nadprzyrodzone, pełna gorących, żywych uczuć miłuje tylko Boga i Jego ubogich. Jeden z ówczesnych kronikarzy zapisał: „Klejnotów i skarbów swoich nie ceniła, mawiając, że nie blaskiem pereł i złota, ale cichością duszy i pokorą, pragnie podobać się Ojcu niebieskiemu“. Umierając, zapisuje też wszystkie te klejnoty, cenne dziedzictwo znakomitego rodu Andegawenów, na założenie Akademji nauk, była bowiem wielką miłośniczką nauki i długie chwile spędzała nad księgami. Że była prawdziwą apostołką, świadczy fakt, że nawróciwszy pogańską Litwę, całą duszą starała się o rozszerzanie tam wiary chrześcijańskiej: „przemyśliwując po nocach, jakby rzucać promienie wiadomości i cnoty w plemieniu nowo-ochrzczonem, jakby działami chrześcijańskiemi oświecić wyżyny narodu litewskiego, użyźniać winnicę Pańską i wypleniać kąkol" — jak powiada stara zapiska kronikarska.

Dobroczynna działalność jej krótkiego życia jest tak potężna i wszechstronna, że budzi zdumienie, niema bowiem dziedziny miłosierdzia, w którejby nie pozostawiła jakiegoś świetlanego wspomnienia. Całe jej życie od chwili zrzeczenia się osobistego szczęścia w postaci narzeczonego z lat dziecinnych Wilhelma ks. rakuskiego, wydaje się być tylko jednym nieskończonym dobrym uczynkiem.

Wielki przełom musiał dokonać się w tej młodej królewnie, przybyłej do Polski pięknem światowem dziewczęciem, uśmiechającem się do uroków życia. Wielki ten przełom dokonał się w jej duszy u stóp Chrystusa ukrzyżowanego w katedrze wawelskiej jak głosi podanie. Dusza jej potężna i płomienna nie znała połowiczności i wahań, wybrawszy raz drogę ofiary dla miłości Boga, nie zboczy już z niej do końca. Niepospolite cechy jej charakteru zjednały też jej niepospolitą miłość i nadzwyczajne przywiązanie całego narodu polskiego. Wszystkie ówczesne kroniki przyznają jej nadzwyczajne przymioty fizyczne i moralne. „Bogu, nie światu służy, nie wie co pycha, zawiść i niechęć, pracuje niepoślednio nad własnem i drugich zbawieniem“ — podaje jedna z nich. Wszyscy współcześni cenili ją niezmiernie, Papież Bonifacy IX pisywał do niej listy pełne dowodów wielkiej przychylności i uznania, spełniając zawsze wszystkie jej prośby. Na książąt litewskich, krewnych Jagiełły, wywierała wielki wpływ moralny. Na wszystkie zatargi polityczne działała kojąco i uspokajająco, nie dopuszczając za swego życia do wojny. Można do niej zastosować doskonale słowa wielkiego poety J. Słowackiego, odnoszące się do wszystkich heroicznych i wzniosłych dusz ludzkich: „Dziwnie jak Pan jest dobry i litosny. i ducha co się na pracę poświęci, ubiera w kolor, w głos piękny, donośny zaopatruje i do nieba nęci, a do nóg świat mu przywiąże miłosny, tak że on coraz wyżej jako święci idzie, w swych modlitw wzniesiony powiewie i świat pociąga a sam o tem nie wie“.

W. K.

WSPÓŁPRACA Z INTELIGENCJĄ NA WSI

Dziś wszystkie Sodaliski bez wyjątku, nawet te żony i matki, tak przejęte powagą i ważnością swojego powołania, że do niedawna uważały w najlepszej wierze swoje obowiązki rodzinne za niemal jedyne, starają się zrozumieć bezwzględny obowiązek apostolstwa szerszego i spełnić go według swoich sił, zdolności, możliwości, warunków i potrzeb miejscowych.

Przyczyną tego rozwoju pojęć i zmiany zapatrywań są w wielkiej mierze liczne zlecenia, nakazy i błogosławieństwa Ojca św., a równocześnie zmieniony charakter t. zw. pracy społecznej, która staje się bardziej wewnętrzną, którą naprawdę zaczyna przenikać prawdziwy duch apostolstwa, pragnienie szerzenia królestwa Chrystusowego. Zaczynają znikać uzewnętrznione, rozagitowane organizatorki i działaczki społeczne, dla których organizacja jest celem a nie środkiem, zastępują je osoby o głębokiem wyrobieniu wewnętrznem, pełne poczucia odpowiedzialności za duszę własną i duszę bliźnich.

Najczęściej obierane pole działalności naszej, pań sodalisek wiejskich, to Stowarzyszenia Młodzieży, Koła Gospodyń, Kółka Różańcowe, Katechizacje, Stowarzyszenia wśród dziatwy szkolnej, jednem słowem apostolstwo wśród ludności wiejskiej, lub służby.

Rzadko kiedy zwracamy naszą uwagę na warstwę *inteligencji wiejskiej*, zbliżoną do nas jeżeli nie kulturą, to poziomem umysłowym, a jakże nieraz daleką stopniem uświadomienia religijnego.

Jest to warstwa najbardziej może pozbawiona pomocy duchowej. Istnieją Stowarzyszenia i Bractwa dla ludu, Sodalicje pań ziemianek, Sodalicje nauczycielek, Sodalicje dla inteligencji w miastach, odbywają się misje ludowe, rekolekcje otwarte dla inteligencji w miasteczkach nawet prowincjonalnych, ale większa część osób mieszkających na wsi, w znacznej nieraz odległości od kościoła, przy mężu zazwyczaj obojętnym religijnie, przy rozpowszechnionych uprzedzeniach co do spowiadania się u znajomego księdza, lub swojego proboszcza, którego poziom kulturalno-duchowy rzekomo nie wystarcza ich potrzebom, pozostaje w zupełnem opuszczeniu pod względem pomocy religijnej.

A jednak element to ważny z wielu względów. Pominąwszy, iż dla należytego spełnienia obowiązków żon, matek i pań domu powinny być religijnie uświadomione — osoby te — przy swem stanowisku górującem, a jednak bardziej bezpośrednim stosunku do robotnika i służby, wywierają wpływ, sieją zgorszenie, lub dają dobry przykład na równi z nami, a nawet szerzej. Dzięki intelektualnemu swemu poziomowi mogłyby stanowić podstawę parafjalnej Akcji Katolickiej, pomoc w pracy apostolsko-społecznej.

Myślę, że w pobliżu każdego dworu sodalicyjnego znajduje się kilka takich osób, nie chodzi tu przecież o ilość, gdyż celem nie jest organizacja, lecz przyrost elity katolickiej. Mam na myśli zwłaszcza żony członków administracji prywatnej, a nieraz państwowej jak np. żony policjantów, pisarzy gminnych, kierowników szkół itp., zależy to od warunków miejscowych. Oczywiście, zadanie tu jest o wiele trudniejsze, niż np. z kobietami i dziewczętami wiejskiemi, bo nie można tu nic narzucać, trzeba się liczyć z minimalnem nieraz wyrobieniem niektórych osób, a mimo to znacznemi pretensjami. Trochę roztropności i taktu, a dużo prostoty i serca wskażą stosowne sposoby działania. Samo nawiązanie kontaktu bywa nieco kłopotliwe. Głównym celem jest wszakże wyrobienie wewnętrzne i uświadomienie religijne, a upozorować trzeba zebranie jakąś konkretną, zewnętrzną pracą, by pociągnąć nie zrażając, nie tworząc jednak żadnej ścisłej organizacji. Najstosowniej wziąć za podstawę jakąś pracę charytatywną czy społeczną.

Moje doświadczenie w tym względzie jest następujące:

Jako pierwszy krok odwiedziłam każdą poszczególnie z miejscowych pięciu pań, proponując im w dłuższej rozmowie, czyby nie zechciały zająć się bliżej istniejącem już miejscowem Stowarzyszeniem Młodzieży, tworząc nad niem Patronat, oraz wspólnie przyjść z pomocą najbiedniejszym. Zaproponowałam zebrania mniej więcej co 3 tygodnie, w celu

omawiania powyższych spraw, przy sposobności mogłybyśmy przeczytać coś religijnego, lub dotyczącego aktualnych spraw Kościoła dla naszej własnej korzyści i wykształcenia. Panie chętnie się zgodziły. Zebrania wprawdzie niezbyt regularnie się odbywają, gdyż celowo, jeżeli która nie może przybyć, zebranie się odkłada. Jest to trochę niedogodne, ale przy małej ilości osób możliwe, a zyskuje się obecność tych, które może chętnie znajdowałyby wymówkę, by opuścić zebranie. Rzecz ta trwa już półtora roku.

Głównym punktem zebrania jest zawsze czytanie, które służy nam jako materjał do swobodnej rozmowy na tematy religijne. Dotąd przeczytałyśmy wiele doskonałych artykułów z Ruchu Katolickiego i Sodalisa, następnie Obrazki z życia Zbawiciela, które bardzo się podobały, Płomień ofiarny — Lequeux, Moje nawrócenie — Nicholl, teraz mamy zamiar czytać Dekalog Tóth'a. W rozmowie staram się poruszyć sprawy, na które chcę położyć nacisk, zagadnienia dla uczestniczek aktualne. Panie same wysuwają swoje trudności i zarzuty, opowiadają swoje przeżycia. Była mowa o obowiązku apostolstwa, o potrzebie kształcenia się w rzeczach wiary, o uczeniu dzieci religji i przygotowywaniu ich do pierwszej Komunji św. przez matki, o staraniu się o wczesne sprowadzenie księdza do chorych i o przesądach panujących pod tym względem, o wartości nadprzyrodzonej uczynków spełnianych w intencji służenia Bogu itd.

Co nie uda mi się dość wyraźnie w rozmowie podkreślić, staram się umieścić i uwypuklić w sprawozdaniu z każdego zebrania, które w tym właśnie celu sama piszę. Podczas czytania panie szyją z materjałów poprzednio u mnie do szycia przygotowanych. Przed gwiazdką zabierały robotę do domów do wykończenia i w ten sposób uszyłyśmy kilkanaście sztuk odzieży. Wybrałyśmy dwie rodziny najbiedniejsze, które panie osobiście odwiedzają i donoszą o ich potrzebach. U jednej z pań składamy miesięcznie dla tychże ubogich ofiary w naturze, mąkę, kaszę, cukier. Prowadzi się książkę tych ofiar jak również i rozdanej odzieży.

Co do pracy w Stow. Młodzieży to jedna z pań już niemal samodzielnie kieruje ogólną działalnością Stowarzyszenia, prowadzi zebrania, wygłasza pogadanki, inne panie prowadzą wieczorne kursa dokształcające, urządzają przedstawienia, biorą udział w obchodach i uroczystościach. W najbliższym czasie dla dodania nowej treści życiu koła mają panie wziąć pod opiekę miejscową ochronkę przychodnią.

Małe to nasze kółko przygotowało teren dla rekolekcyj zamkniętych w szerszem już gronie osób zamiejscowych. Z niemałym niepokojem zabierałam się do wykonania powyższego zamiaru. Zdawałam sobie sprawę, że osoby, o których myślę, żyją w skromnych warunkach, a więc niełatwo im będzie opuścić dom i rodzinę na parę dni, przytem dla niektórych idea rekolekcyjna jest zupełnie obca. Trudność stanowić będzie również wybór uczestniczek, gdyż trzeba będzie utrzymać pewien poziom intelektualny i towarzyski mniej więcej chociaż zrównany, a z drugiej strony nie urazić kogo, lub nie pominąć duszy właśnie potrzebującej pomocy. Pan Bóg jednak pokierował dziwnie łaskawie wszystkiem. Osoby, które miały już szczęście organizować rekolekcje we własnym domu, wiedzą jakie łaski i jaka cudowna, nadprzyrodzona pomoc towarzyszy niezawodnie takiemu przedsięwzięciu, stanowiąc stokrotną nagrodę za poniesione trudy.

Rekolekcje odbyły się między 6—10-ym lipca ubiegłego roku. Na 60 rozesłanych zaproszeń wzięło udział 35 pań, większa część były to żony urzędników, resztę stanowiły panie z okolicznego ziemiaństwa. Rekolekcyj udzielał O. Moskała T. J., łącząc swą wybitną siłę argumentacji z gorącością uczucia i głęboką dobrocią serca. Trzeciego dnia wieczorem odbyło się zebranie, na którem O. Moskała zapoznawał nas z pracą katolicką na całym świecie oraz w Polsce, wyjaśniał sprawę Akcji Katolickiej, tak mylnie nieraz rozumianą i zastanawiał się wspólnie z nami, co dałoby się dla sprawy katolickiej w naszej okolicy zrobić. Mówiono o pragnieniu i trudnościach założenia Sodalicji. Na razie wobec trudności komunikacyjnych, finansowych i innych nie można było nic realnego ustalić. Postanowiono tymczasem podtrzymywać i wzmacniać w sobie życie wewnętrzne przez czytanie i kształcenie się w rzeczach wiary. Dobrze dobrana lektura religijna pogłębia znajomość prawd Bożych, przynosi nam pomoc w wielu okolicznościach życia, wreszcie budzi pragnienie czynu apostolskiego.

W tej myśli uruchomiłam od 1 stycznia b. r., bezpłatną bibljoteczkę okrężną dzieł religijnych. Z bibljoteczki korzystają 24 panie w 3 grupach: 2 grupy po 6 pań dalej od siebie mieszkających otrzymują po 2 książki ze zmianą co 2 miesiące, do każdej paczki dołączyłam 1 numer Sodalisa z ub. roku; jedna grupa z 12 pań otrzymuje po 1 książce, ale zmienia ją co miesiąc. Przy końcu roku wrócą wszystkie książki do mnie. Rozsyłając książki, dołączyłam do każdej z pań odezwę, tłómaczącą cel i sposób funkcjonowania bibljoteczki, dodając prośbę, by każda z pań zechciała zanotować po przeczytaniu swoje uwagi o poszczególnej książce i notatki te dołączyć przy odsyłaniu ostatniej do mnie przy końcu roku. Przy takiem zorganizowaniu 36 książek wystarczy dla 24 pań na 3 lata. Koszt więc jednorazowy, lecz stosunkowo niewielki. Za to prawdziwa trudność to stosowny wybór książek. Ten punkt trzeba opracować jak najstaranniej, gdyż od tego zależy powodzenie całej sprawy.

Tak mniej więcej przedstawia się skromna miejscowa realizacja powziętej myśli współpracy z sąsiadującą inteligencją na wsi.

Zofja Radziwiłłowa
z Sodalicji Kieleckiej.

NASZA PRACA CHARYTATYWNA I SPOŁECZNA

Kwestja pracy sodaliski na wsi była już nieraz poruszana, i napewno w przyszłości będzie jeszcze omawiana i roztrząsana, będzie się szukało nowych dróg i nowych sposobów by tę pracę udoskonalić, pchnąć na nowe tory i powiększyć jej wydajność.

Naszą działalność na wsi można podzielić na 1) charytatywną i 2) społeczną.

Pierwsza jest nieporównanie łatwiejsza i przyjemniejsza niż druga. Bardzo małemi środkami można dojść do zadawalniających wyników, a lecząc chore dziecko, bandażując rany nóg, rąk czy głów, ma się ułatwioną drogę do wniknięcia w życie wsi lub służby.

Prawie każda z młodszych sodalisek przechodziła przez kursa sanitarne albo pracę w ambulatorjum i może doskonale swoją wiedzę w czyn wprowadzić. Na początku przyszła klijentela będzie się z pewną nieufnością odnosić do naszej wiedzy, ale trzeba samemu wynajdywać pacjentów i brać się do ich leczenia. Dobrze jest zaczynać od dzieci i nie pogardzać nawet najmniejszemi ranami. Potem przyjdą sami nieraz z ciężkiemi obrażeniami. Najlepiej wybrać pewną godzinę podczas dnia n. p. w południe, i wtedy przyjmować chorych i opatrywać rannych, naturalnie własnoręcznie każdy raz, bo wszelkie dawanie lekarstw z tłumaczeniem jak i co trzeba robić, nieda żadnego skutku. Dobrze jest nauczyć się robić zastrzyki, a jest to rzecz tak łatwa, że przy dobrej woli prawie każdy to potrafi. Starsze panie swoją praktyką i wiedzą, mogą być bardzo pomocne w leczeniu rozmaitych chorób. W dzisiejszych ciężkich czasach takie leczenie jest dla rozmaitej biedoty wprost łaską, a dla kieszeni służby i naszej dużą ulgą. Od bogatszych, którzy poczuwają się do wdzięczności, można wziąć parę groszy na cele dobroczynne n. p. na misje, na budowę kościołów na kresach i t. d.

Ile dobrego można na tej drodze miłosierdzia zrobić, to trudno nawet w przybliżeniu przedstawić. Szczególnie nie powinno się nigdy tracić okazji odwiedzenia chorego w jego mieszkaniu. Żadne przemówienie i żaden odczyt nie stworzy tej atmosfery zbliżenia się i możliwości porozumienia, co parę chwil spędzonych u chorego.

Praca *społeczna* na wsi wymaga od nas dużo cierpliwości, zaparcia się siebie i wysiłku. Formy tej pracy mogą być najrozmaitsze. Jak zawsze dzieci są najlepszym materjałem, bo pragną nowości i mają w mniejszym stopniu niż dorośli uprzedzenie do dworu. Dla najmniejszych idealną rzeczą jest ochronka, ale mało kto w czasie kryzysu może sobie na to pozwolić. Dzieci, chodzące do szkoły, można zorganizować *w kółkach misyjnych lub Krucjacie Eucharystycznej.* O ile możności lepiej jest tworzyć osobne kółka chłopców, a osobne dziewcząt. Zwykle chłopcom ubliża towarzystwo dziewczynek i boczą się na taką mieszaną organizację. Kółka misyjne są łatwe do prowadzenia. Opowiadania z życia dzikich, obrazki, pisma ilustrowane zaostrzają ciekawość. Dobrze jest urządzać czasami rodzaj egzaminu, i najlepiej odpowiadającym dawać nagrody, n. p. cukierki, owoce lub kolorowe obrazki. Zainteresowanie wzrasta ogromnie, a jeżeli jeszcze po zebraniu urządzi się jakąś hałaśliwą zabawę, to napewno nie będzie wypadku, by z własnej winy jakiś członek kółka nie przyszedł na zebranie.

Kółka różańcowe rozwijają się nadzwyczaj dobrze. Ta forma nabożeństwa odpowiada naszym chłopakom i dziewczynom, a dla nas jest to praca łatwa i mało zabierająca czasu. Zebranie raz na miesiąc, odmówienie różańca i przeczytanie coś ciekawego i dostępnego, jest możliwe dla każdego nawet najbardziej zajętego swojemi sprawami. Przez kółko różań-

cowe można propagować nabożeństwo czerwcowe, które jest u nas na wsi mało znane, i poświęcenie rodzin Sercu Pana Jezusa. Możnaby przy pomocy proboszcza zaprowadzić toż poświęcenie w szkołach i parafjach, ale grunt musi być przez nas przygotowany, a do tego posłużą nam kółka różańcowe.

Nauka czy douczanie *katechizmu* dzieci przed I Komunią św., a starszych przed spowiedzią Wielkanocną, tworzenie Kółek matek chrześcijańskich, urządzanie Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej, zbieranie dziewczyn w długie zimowe wieczory, by je *uczyć szycia i kroju*, to są najrozmaitsze formy naszej pracy sodalicyjnej. Konieczną jest rzeczą zaprowadzenie *wypożyczania książek*, gdyż zainteresowanie czytaniem książek wzrasta z roku na rok ogromnie, a jeżeli dwór nie zajmie się tą kwestją, to wieś będzie czytała nie tylko wywrotowe pisma, ale i najgorsze brudy. Jako przykład mogę przytoczyć prośbę o „Dzieje grzechu" i „Annę Kareninę".

Możnaby jeszcze omówić szereg innych sposobów pracy społecznej na wsi. Poruszyłam tylko najtańsze i najczęściej spotykane, i takie, które mogą być przez każdą z nas podjęte. Nie mówmy: „ja nie mogę pracować w tym kierunku, bo nie mam zdolności, ani zamiłowania, zresztą nie mam czasu".

Mało jest osób, które mają dużą łatwość w pracy społecznej, i niech takie dziękują za to P. Bogu. Móc wykorzystać swoje zdolności, znajdywać w pracy podjętej zadowolenie, i rozumieć, że właśnie to, co się lubi, jest na tem stanowisku i w tych warunkach koniecznie potrzebne – to jest przecież wielka łaska Boża.

Ale zwykle bywa inaczej. Przeciętna sodaliska ma dobre chęci i mało zdolności, sporo swoich obowiązków i kłopotów i nie wiele czasu, prawie żadnej praktyki w tym kierunku a bardzo dużo nieśmiałości i obaw, jak się wywiązać z podjętej roboty. Męczy nas mała inteligencja, a raczej brak inteligencji u naszych słuchaczek, i praca nad materjałem jakże często niesłychanie tępym i nieufnym. Musimy *przezwyciężać nasz własny egoizm*, który wynajduje bardzo subtelne i mądre powody, aby tylko nic nie robić. A jednak, widocznie jesteśmy potrzebne na naszych placówkach, jeżeli Pan Bóg pokierował naszem życiem w ten sposób, że mamy to pole a nie inne do działania. A jeżeli my nie podejmiemy się tej roboty, to nikt inny za nas tego nie uczyni. W swej ślicznej książce „Le Christ dans nos frères" autor O. Plus, kładzie duży nacisk na to, co nazywa „le péché d' omission". To co można zrobić a nie zrobiło się, słowa zachęty i pomocy — nie wypowiedziane, okazja do dobrego — nie wykorzystana, możliwość uświęcenia kogoś — nawet nie podjęta. Jeden dobry uczynek może być źródłem całego szeregu innych dobrych uczynków; z winy naszego egoizmu i niedbalstwa zatraciliśmy okazję udoskonalenia naszych bliźnich, raczej nie chcieliśmy być przewodem łask, które Bóg przez nas chciał dać naszemu otoczeniu. Patrząc z tego punktu widzenia na pracę społeczną, zaczyna się rozumieć, że zdolności mogą być pomocne, ale nie są konieczne, a brak zamiłowania do danej roboty nie przeszkadza w niczem, by ta robota była dobrze wykonana.

Zarzut braku czasu powinien być też rozpatrzony. Bezwarunkowo, że te z sodalisek, które nie mają konkretnych obowiązków, powinny więcej robić, niż te, które mają męża, małe dzieci lub chorych w domu. Zaniedbywanie swoich obowiązków dla społecznej pracy, jest śmieszne i niegodne sodaliski. Ale zawsze można znaleźć trochę czasu n. p. na prowadzenie różańca. Wystarczy godzina raz na miesiąc.

Trudności i kłopoty na tej drodze muszą być, urabianie dusz w warunkach, które na wsi spotykamy, będzie mozolne, i prawdopodobnie nie prędko okażą się owoce naszej pracy. Wierzę jednak mocno, że niemożliwe jest, by Pan Bóg nie pobłogosławił naszym wysiłkom, podjętym przecież dla Jego chwały, i do każdej z nas mogą być zwrócone te prześliczne słowa, które św. Małgorzata Marja usłyszała w objawieniu od P. Jezusa: „Tu ne manqueras de secours, que lorsque je manquerai de puissance".

Sodaliska Sandomierska.

PRACA W KRUCJACIE

Pragnę podzielić się z Paniami mojemi wrażeniami po założeniu Krucjaty Eucharystycznej w nadziei, że Panie, zapoznawszy się z tem prawdziwie Bożem dziełem, zechcą spróbować także u siebie w tym kierunku pracować, a na pewno raz wziąwszy się do tej pracy każda z Pań przekona się, jakie nadzwyczajne, wprost cudowne daje ona wyniki w tych duszyczkach dziecięcych, które z niepojętą wprost gorliwością garną się do Boga i z nadzwyczajną wiernością spełniają wszystko, czego należenie do Krucjaty od nich wymaga.

Założyłam u siebie Krucjatę Eucharystyczną w lecie zeszłego roku. Zaczęłam od tego że wezwałam do siebie dzieci i powiedziałam im o Krucjacie, jakie nakłada obowiązki, jak bardzo Pan Jezus kocha dzieci i co one wzamian za tę miłość Serca Jego mogą dla

Niego uczynić. Dzieci słuchały w skupieniu i z uwagą i przy końcu zebrania powiedziały wszystkie, że chcą zostać rycerzykami Chrystusowymi. Po porozumieniu się z proboszczem miejscowym ustanowiliśmy dzień założenia Krucjaty w sposób uroczysty i zabrałam się do pracy nad sztandarem, który uszyłam z balowej sukni, wymalowawszy na nim godło Krucjaty. Także zrobiłam dla dzieci odznaki rycerzyków Chrystusowych, które są obowiązane nosić w czasie zebrań. Gdy dzień uroczysty został ustanowiony, zawiadomiłam o tem dzieci i ich rodziców zachęcając gorąco, by rodzice wraz z dziećmi przybyli do kościoła i przystąpili także do Komunji św. Przyjęcie odbyło się ślicznie, dzieci przyjęto odrazu... Ksiądz Proboszcz przemówił w sposób przystępny i bardzo gorąco zachęcał dzieci do pracy w Krucjacie, a ich rodziców prosił, by im dopomagali do wytrwania na stanowiskach rycerzy Chrystusowych. Widziałam prawdziwe przejęcie u dzieci i ich rodziców, którzy także dość licznie przystąpili do Komunji św. Nastąpiło uroczyste przypięcie godeł, przyczem każde dziecko powtarzało słowa obietnicy zawartej w przewodniku Krucjaty. Po Mszy św. zaprosiłam dzieci i rodziców na śniadanie do dworu. W ogrodzie ustawione były stoły i rzesza maluczkich spożywała śniadanie w pradziwie radosnym i podniosłym nastroju. Po serdecznem pożegnaniu dzieci odeszły parami, śpiewając hymn rycerzyków Chrystusowych, którego ich poprzednio nauczyłam i przepisałam każdemu z osobna. We wsi zdziwienie wielkie na widok tego uroczystego pochodu. Dzieci szły w skupieniu, a słowa hymnu wiatr roznosił daleko, by wielu ludzi wiedziało jaka to uroczystość dziś w Marchocicach nastała.

Od tego czasu zaczęła się już praca stała nieledwie codzienna nad urabianiem dusz dzieci. Zebrania odbywamy co tydzień, ale poza tem trzeba się starać czuwać nad dziećmi i przy każdej sposobności przypominać im ich rolę. Na zebraniu staram się zawsze do nich przemawiać a poza tem czytamy zawsze coś z Orędowniczka, który jest organem Krucjaty. Nauczycielstwo miejscowe odniosło się bardzo życzliwie do Krucjaty, i mówili mi że nie przypuszczali, aby takie wyniki dała ta praca. Dzieci z Marchocic odznaczają się teraz prawie na pierwszy rzut oka od innych, nie mówiąc już o pilności w pracy i postępach jakie czynią, które są zadziwiające. Muszę jednak zaznaczyć, że w razie, gdyby która z Pań pragnęła założyć Krucjatę trzeba, żeby pracowała w niej sama, na nauczycielstwo nie może liczyć w prowadzeniu Krucjaty, bo przy swych obowiązkach pracy zawodowej, chyba z bardzo małemi wyjątkami mogliby się zająć Krucjatą.

Opowiem dla przykładu parę faktów, o których mi donieśli rodzice. Jedna matka szła ze swoim synem, rycerzykiem Chrystusowym, do Krakowa. Upał był wielki i zmęczeni bardzo usiedli przy drodze dla wypoczynku. Niedaleko przystanęła fura naładowana pomidorami na targ do miasta, furman poszedł właśnie do studni po wodę. Kobieta zwróciła się do chłopca mówiąc: „Pójdźże do tej fury i przynieś mi parę pomidorów, bo pić mi się chce strasznie, może się trochę ochłodzę". Na to chłopiec: „a czy pomidory do mamy należą?" „No nie, ale widzisz jak ich jest dużo ani znaku nie będzie jak ich parę weźmiesz". „Mamo — odpowiada chłopiec, przecież jestem rycerzykiem Chrystusowym, jakże mógłbym cudzą własność zabierać". Kobieta mówi, że prawie się rozpłakała na te słowa, i opowiedziała mi to z największem wzruszeniem.

W innym znów domu, wrócił raz ojciec pijany do domu i zaczął gniewać się i przeklinać. Na to dziewczynka przypięła sobie godło rycerki i zbliżywszy się do ojca mówi: „Niech tata patrzy na ten znak; ja jestem rycerką Pana Jezusa i przy mnie nie można takich słów mówić". Ojciec, który mi sam to opowiadał wytrzeźwiał odrazu, zawstydził się bardzo i mówi, że od tego czasu stara się wódki unikać i nigdy takich słów nie używać, któreby mogły dziecko jego gorszyć. Widzimy więc jak Pan Bóg pracuje przez dzieci nad duszami starszych. Ksiądz Proboszcz mi mówił, że obecnie Marchocice, które znane były jako najgorsza wieś w parafji, zmieniły się do niepoznania i mogą służyć za przykład innym wsiom.

Prócz Marchocic udało mi się jeszcze założyć Krucjatę w trzech innych wsiach, mianowicie w Kalinie, Sladowie i Kamiennej. Wszędzie zaczynałam tak samo, naprzód wstępne zebranie, potem porozumienie z Księżmi Proboszczami, którzy wszędzie okazywali ogromną życzliwość dla tej pracy, i oznaczenie dnia uroczystego przyjęcia ze Mszą św. i wspólną Komunją św. Wszędzie również nauczycielstwo okazywało życzliwość i pomoc.

Trudno mi naprawdę wypowiedzieć, jak nadzwyczajną widzę pomoc Bożą na każdym kroku w tej pracy, rzeczy które wydawały się tak bardzo trudne do przeprowadzenia udawały się nadzwyczajnie.

Były jednakże i pewne trudności, raz na dzieci wracające z zebrania napadło paru drabów i nie chciało ich puścić do domu. Dzieci jednakże zaczęły śpiewać swój hymn i jakoś ci ludzie się rozeszli. Drugi raz znowu chcieli dzieciom przeszkodzić i jedną dziewczynkę strącili do strumyka, tak że musiałam podać skargę do policji, ale gospodarze byli tak oburzeni, że zarzekli się, iż więcej do takich rzeczy nie dopuszczą.

Ufam, że ta praca rozszerzać się będzie w całej naszej diecezji i w całym kraju i wtedy

zobaczymy jak przez te dzieci niewinne odnowi się oblicze ziemi.

Panie, które chciałyby założyć u siebie Krucjatę, niech kupią (Kraków, Kopernika 26) Przewodnik, gdzie dokładnie jest powiedziane, jak się Krucjatę zakłada, prócz tego jest organ dla dzieci „Orędowniczek" a dla starszych prowadzących Krucjatę „Hostja".

Anna Grabkowska
z Sodalicji Kieleckiej.

OPIEKA NAD CHORYMI NA WSI

Coraz bardziej, daje się odczuwać po wsiach potrzeba, zorganizowania opieki nad chorymi, zwłaszcza najbiedniejszymi. Tam, gdzie niema Sióstr, Ochronki, Domu ubogich, chorzy są okropnie opuszczeni. Widok naprawdę przejmujący! Chory leży na odrobinie przegniłej słomy, okryty brudnemi łachmanami; a posiłek jak marny, przy bezlitosnem traktowaniu otoczenia!

Kto raz przypatrzył się zbliska tej ludzkiej niedoli, musi wejść w siebie, i obudzić w sercu uczucie niewysłowionej litości.

Na zebraniach sodal. temat ten był wielokrotnie dyskutowany.

Ostatecznie myśl Opieki została przyjęta.

W każdej wsi w naszej okolicy są starsze dziewczęta (tercjarki bardzo się nadają), które nie wiele mają do roboty. One mogą się podjąć opieki nad chorymi, za skromnem wynagrodzeniem.

Akcja łatwiejby się rozwinęła, gdyby dziewczęta, odbyły wpierw odpowiednie kursa. — Ułatwieniem są kursa prowadzone przez Zakonnice (służebniczki N. M. P. w Starejwsi, p. Brzozów). Na kursach poruszanoby, najelementarniejsze zasady hygjeny.

Ale wobec kryzysu, urządzanie kursów napotyka na trudności. — Wobec tego każda z Pań Sodalisek, na terenie swojej wioski, może tę akcję przeprowadzić bez wielkiego wysiłku a serce najlepiej podyktuje.

Wybrać spokojną, pobożną dziewczynę. przedstawić jej doniosłość tego poświęcenia, pouczyć, że ma się zawsze zgłaszać po wskazówki. — Z naczelnikiem gminy omówić, konieczność tej opieki, aby rada gminna przeznaczyła pewną kwotę miesięczną dla pielęgniarki. — Dwór przyczynia się, czy to mlekiem, codziennym posiłkiem, opałem, słomą na posłanie.

Pielęgniarka dostaje książki z Dworu, by choremu przeczytać, rozweselić. — Pielęgniarka wzywa Księdza, ale nie w ostatniej chwili — chorego przygotuje — chatę uprzątnie, — nakryje czystym obrusem stolik, na którym postawi krucyfiks, i dwie świece w lichtarzach. — Te przybory to ofiara Pani Sodaliski. Służą one dla całej wsi — (w przechowaniu są u Pielęgniarki). — To bardzo ważna sprawa, bo stosunki po biednych chatach są straszne.

Trzeba być przygotowanym, na pewne nieraz przeszkody, lekarze bywają przeciwni pielęgniarkom; w takich wypadkach najlepiej wystarać się przez Starostwo o subwencję, na fachowe wykształcenie pielęgniarki.

Gdyby zachodziła niemożliwość absolutna, zajęcia się tą sprawą to byłoby bardzo wskazanem, postarać się o zaprowadzenie Tow. św. Wincentego a Paulo, — któreby myślało o wyborze pielęgniarek, i zorganizowało całą akcję. — Wielce pomocnym jest zawsze miejscowy Ks. Proboszcz, Nauczycielstwo — a koszta dla członków minimalne.

Szczęśliwy kto pojmuje niedolę bliźniego, szczęśliwy kto lituje się nad cierpieniem brata!

Katarzyna Bobrowska
Prezydentka Sodalicji Pań Ziemi Sanockiej.

Z historji Sodalicyj Związkowych

14. Sodalicja Pań Wiejskich Ziemi Kujawskiej.

Sodalicja Ziemianek z Kujaw, pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, została formalnie założona, po rocznych staraniach, obecnej Prezydentki naszej, P. Kretkowskiej. dnia 27. III. 31 r. we Włocławku.

Moderatorem został zamianowany Rektor Seminarjum duchownego, ks. Dr. Henryk Kaczorowski.

Zarząd zaś stanowią: Prezydentka, P. Marja Kretkowska, inicjatorka i założycielka Sodalicji. Viceprezydentka, P. Helena hr. Jezierska, Skarbniczka, P. Katarzyna Grzegorzewiczowa. Sekretarka, P. Marja Bartoszewicz, obecnie po wyjściu za mąż, Karnkowska.

Zebrania odbywają się raz na kwartał we Włocławku, porzedzane zebraniem Zarządu; w Poście zaś urządzane są trzydniowe rekolekcje zamknięte we Włocławku. Rekolekcyj takich było trzy, zebrań zaś siedem. Zebrania nasze, są zawsze poprzedzone Mszą św. i Komunją św. Zarząd zaś stara się zawsze wynaleźć odpowiednich prelegentów, którzy w szeregu referatów, wyświetlają najbardziej aktualne kwestje.

I tak, wygłoszono następujące referaty:

1. Ks. Woysa: Przyczyny wzmożonego obecnie zła w świecie i sposoby zaradzenia takowemu.
2. Ks. Wyszyński: Przyczyny obecnego kryzysu ekonomicznego.
3. Ks. Biskupski: Katolicy, a nowa ustawa małżeńska.
4. Ks. Woysa: O praktycznem stosowaniu w życiu zasad Akcji Katolickiej.

5. P. M. Kretkowska: Idea misyjna.

Zebranie wiosenne, porekolekcyjne, będące równocześnie zebraniem sprawozdawczem rocznem, referatów nie obejmuje ze względu na zbyt obfity materjał obrad.

Z postanowień najważniejszych, powziętych przez Sodalicję, całkowicie czy też dopiero częściowo w czyn wprowadzonych, są następujące:

1. Założenie bibljoteki sodalicyjnej, złożonej z książek treści religijnej.
2. Udział delegatek naszych w Kongresie Eucharystycznym w Kaliszu.
3. Czynny i ofiarny współudział w Akcji charytatywnej, zalecony przez Jego E. Ks. Biskupa Radońskiego.
4. Pomoc akcji misyjnej, przez zbieranie znaczków, cynfolji i t. d.
5. Współpraca z Akcją Katolicką, przedewszystkiem przez wyrobienie własnego charakteru, oraz przez udział we wszelkich poczynaniach, związanych z działalnością Akcji.
6. Organizowanie rekolekcyj dla Panów (ziemian).
7. Pomoc katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie przez opłacanie składki członkowskiej, równającej się 50 zł. rocznie.
8. Prenumerowanie obowiązkowe „Dworu Marji".
9. Udział w zjeździe w Łoniowie, przez wysłanie delegatki, P. Marji Bartoszewicz.

Poza tem, Sodalicja utrzymuje *ochronkę*, dla najbiedniejszych dzieci z przedmieść Włocławka. Istniejąca od tak niedawna Sodalicja nasza, wykazuje dużą żywotność, gdyż mamy już 53 członkinie i cztery aspirantki. Dowodem oczywistym coraz to większego wyrobienia wewnętrznego członkiń, jest zwiększający się uderzająco udział w dorocznych rekolekcjach, odbywanych z wzrastającem skupieniem, a prawdziwe zainteresowanie wspólnemi sprawami przyczynia się do wzajemnego zżycia się członkiń.

Ufamy, że jeżeli dalszy rozwój Organizacji naszej pójdzie po tej drodze, Sodalicja stanie się prawdziwą ostoją i dźwignią w wyrobieniu naszem wewnętrznem, dzięki któremu wpływ nasz, nietylko na nasze rodziny i najbliższe otoczenie, ale i na całe społeczeństwo Kujaw, da jaknajlepsze rezultaty, objawiające się ogólnem podniesieniem poziomu duchowego i wewnętrznej kultury naszego Ziemiaństwa.

M. Karnkowska.

Wspomnienia pośmiertne

Ś. p. Aniela Potulicka.

Cztery miesiące mijają od śmierci Hr. Anieli Potulickiej z Potulic Wkp., wybitnej sodaliski, która życiem pełnem zasług dla Kościoła i ojczyzny zasłużyła sobie na obszerniejszy nekrolog, odpowiadający wartości jej pracy, cnoty i dobrych przykładów. Zanim godniejsze pióro podejmie się tego obowiązku, umieszczamy słów parę wspomnienia w „Dworze Marji".

Pozwalamy sobie użyć słów jednego z Przyjaciół rodziny Zmarłej, który wyrażając żal swój i współczucie, wspomina Potulice, a w nich bijące gorące serce ich właścicielki, jako jasny punkt na zachmurzonym horyzoncie doby obecnej. „To było nasze Sursum Corda codzienne, nasza otucha lepszego jutra — to był ten ołtarz ofiarny, który miał wyprosić przebaczenie win naszych i miłosierdzie Boże nad nami". — Ta anielska Aniela, ta cicha i pokorna służebnica Pańska miała iście bohaterskie cnoty. W panieńskim stanie spędziła żywot swój, snać dlatego, że mężną Bóg Ją uczynił, bo przy sercu najczulszem miała umysł męski i łączyła w sobie cnotę kobiecą ze wszystkiemi zaletami i siłami natury męskiej. Nietylko była dobrą, miłosierną, pokój czyniącą, ale mężną, dzielną, roztropną. Nietylko wzruszać się i dawać umiała, jak czynić winna kobieta — ale czyniła to z rozeznaniem, jak na mądrego i roztropnego szafarza łask Bożych przystoi, słuchając głosu Bożego w sumieniu własnem. Całe jej życie prawdziwie budujące, oparte było na dobrowolnem ubóstwie, doskonałej czystości intencji i absolutnem posłuszeństwie woli Bożej. Bo ta właścicielka magnackiej fortuny miała duszę zakonnicy; dużo też w życiu cierpiała, bo kto tak zespolony jest z wolą Bożą, ten nie inną drogą przechodzi przez życie, jeno drogą krzyżową. Dziś kiedy ten krzyż wysłużył jej zbawienie, którego On jest godłem, możemy się z ufnością modlić nietylko za nią, ale do niej, która tak szanowała w sobie tytuł dziecka Marji, całe życie będąc służebnicą Pańską.

Pobożność jej nie była tylko martwą literą — wiara jej była żywą uczynkami, Objąwszy majątek po śmierci ojca, jako dziewiętnastoletnia panienka, nie ugięła się pod tym ciężarem, lecz postępując w myśl dewizy swojego ojca: „kochać ojczyznę t. z. utrzymać majątek w polskim ręku", życie swe całe poświęciła swym obowiązkom. Praca na roli i rozumna administracja, najczulsza i czynna opieka nad ludem swych wiosek, otwarte serce i ręka dla wszelkiej biedy i niedostatku, zrozumienie potrzeb rzemiosła i kupiectwa okolicznych miasteczek, były czynnością jej codzienną. Piękne dzieła pozostały po niej: Szpital św. Florjana w Bydgoszczy jej przedewszystkiem zawdzięcza swoje istnienie. Była założycielką obok Matki Karłowskiej zgromadzenia Sióstr Dobrego Pasterza w Poznaniu, gdzie ufundowała także zakład dla nieuleczalnie chorych. W miejscowej parafji, w Slesinie, odnowiła kościół, w Samsiecznie nowy wybudowała. Z wszystkich swoich posiadłości utworzyła Fundację, z której dochody przeznaczyła na utrzymanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pałac w Potulicach ofiarowała na Seminarjum Misji Zagranicznych pod protektoratem Ks. Prymasa a kierownictwem Ks. Posadzego, który zgromadził już tamże 40 alumnów. W ciągu swego długiego życia rozwinęła też żywą działalność patrjotyczną i charytatywną. Za czasów rządów zaborczych narażona była stale na szykany ze strony władz niemieckich, aż z powodu zbyt jawnie udzielonej powstańcom pomocy, uchodzić musiała z swego majątku przed nienawiścią greneszutzu. Niemniej skuteczną działalność rozwinęła ś. p. Hr. Aniela Potulicka na polu charytatywnem. Jest założycielką nakielskiej Konf. Pań św. Wincentego i corocznie czytaliśmy o podziękowaniach, jakie za hojną pomoc składały jej komitety w Nakle, Bydgoszczy i Poznaniu. Niejeden z wybitnych dzisiaj ludzi zawdzięcza jej hojności swoje stanowisko. Prawie wszystkie sztandary nakielskie zaliczają ją do swych Matek chrzestnych, a protokularze Sokoła, Harmonji, Czytelni dla Kobiet mówią o jej czynnej pomocy — Młodzież harcerska i S. M. P. rok rocznie w Potulicach znajdowały serdeczną gościnę.

Całe życie skromna, unikała rozgłosu i nie znosiła pompy, ale pogrzeb jej był manifestacją i słusznem uznaniem jej zasług. Prowadził kondukt Ks. Kardynał Prymas w otoczeniu czterech biskupów i licznego szeregu duchowieństwa wśród szpaleru organizacyj, których była Dobrodziejką.

Sodalicja Pań wiejskich w Bydgoszczy.

Ś. p. Iza z Sobańskich Aleksandrowa hr. Szeptycka

prezydentka sodalicji pań wiejskich ziemi tomaszowsko-zamojskiej

Ur. 24 stycznia 1870 r. zasnęła w Panu 12 kwietnia 1933 r.

W przeddzień Wielkanocy, po rannem nabożeństwie wielkosobotniem złożyliśmy do grobu zwłoki

ukochanej przez najbliższych i dalszych, p. Izy Szeptyckiej. Pogrzebowy obchód zawsze tak smutny, stał się w Łabuniach pełnym wyrazem prefacji Mszy żałobnej „vita mutatur non tollitur". Żałoba serc niezmierna, lecz duszom przyświeca niezłomna nadzieja połączenia w wiekuistej szczęśliwości. Nadprzyrodzona powaga i pogoda towarzyszyła całemu pochodowi. Karawan, tonący w zieleni świerków, wiózł doczesne szczątki na cichy cmentarz, gdzie spoczęły obok zwłok dwóch ukochanych przez zmarłą istot: Matki rodzonej śp. Marji Sobańskiej i Matki Drzewieckiej, Franciszkanki Misjonarki, zmarłej w Łabuniach parę tygodni przed śp. Izą. Długi, długi orszak pełen żalu i miłości szedł za trumną cudownemi alejami Łabuńskiego parku ofiarowanego przez państwa Szeptyckich wraz z pałacem Zgromadzeniu Franciszkanek; pomimo chłodu, czuć było wiosnę w promieniach słońca i w śpiewie ptaków. Kościół z macierzyńską miłością otoczył mogiłę a równocześnie w rannem nabożeństwie brzmiał już triumf Zmartwychwstania i wielkosobotnie *Regina caeli laetare* unosiło się ponad *Salve Regina* pogrzebu.

Po skończeniu modlitw liturgicznych na cmentarzu, miejscowy Ks. Proboszcz kan. Goliński wezwał obecnych do odmówienia, tak jak zawsze po pogrzebie, trzech Ojcze nasz i trzech Zdrowaś Marjo za duszę Zmarłej. Głęboko wzruszony, nie mówił o jej cnotach i zasługach, lecz nadmienił tak prawdziwie i prześlicznie, że wolno nam pokładać nadzieję w pośrednictwie tej, która nas poprzedziła, mając znamię wiary.

Gdy wszystko umilkło, zabrzmiał spokojny głos najwierniejszego towarzysza ziemskiej pielgrzymki. — Mąż jej głośno odmówił Anioł Pański. To było ostatnie pożegnanie ziemi dla istoty, która była prawdziwą ozdobą życia ziemskiego a wykwitem nadprzyrodzonego życia, z prostotą i naturalnością godną wzoru pierwszych chrześcijanek.

Treścią jej duszy była ufność i wdzięczność, a obie te charakterystyczne cechy wyżłobił w niej Krzyż, pod którego cieniem płynęły długie lata choroby, znoszonej z anielską cierpliwością, z podzięką, ufnością i wiarą, że najlepsze to, co Pan Bóg zsyła.

Przebywając w Łabuniach, myśl całkiem naturalnie dążyła do Betanji — tak widocznem tu było, że mieszkańcy tego domu, zdołali pośród radości, trosk i obowiązków codziennych, obrać i pielęgnować najlepszą cząstkę. Ta cząstka stała się już wiekuistem dziedzictwem drogiej Zmarłej. „Uczynki jej poszły za nią" — nam, którzyśmy mieli szczęście znać ją i kochać pozostało drogocenne wspomnienie jej wielkich cnót i jej postaci, tak nieporównanie uroczej w każdem słowie i czynie.

Ukochany dom w Łabuniach nagle opustoszał po wielkosobotnim obrzędzie pogrzebowym — lecz my wiemy, że wraz z krzyżem bolesnej straty, wstąpiło w te drogie ściany błogosławieństwo Żony i Matki, patrzącej z nieba na łzy za nią wylane, a znającej cenę łez i Krzyża.

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Ażeby umożliwić naszemu Związkowi pogląd na całość działalności pań wiejskich, rozsyła Sekretarjat wszystkim Prezydentkom *kwestjonarjusz*, którego wypełnienie ujednostajni poszczególne sprawozdania i ułatwi nam zestawienie ogólnego sprawozdania. Wprawdzie dla niektórych sodalicyj, w których praca społeczna stoi na szczególnie wysokim poziomie, np. dla sod. Kaliskiej kwestjonarjusz ten bynajmniej nie obejmie wszystkich prac, ale mimo to prosimy wszystkie sodalicje o wypełnienie go, dodając osobno sprawozdanie z tych prac, które poza ramy kwestjonarjusza wychodzą. Dokładne wypełnienie nie będzie może z początku możliwe, prosimy jednak o wypełnienie w miarę możności, jest to bowiem próba, do której wielką wagę przywiązujemy, wobec smutnego faktu, że sprawozdania osobiste zupełnie zawiodły. Wypełniony kwestjonarjusz prosimy przywieźć na zjazd w Końskich. Prócz tego prosimy przywieźć sprawozdanie roczne, o którem mowa w programie Zjazdu.

2. Wszystkim paniom prezydentkom przesyłamy odezwy w sprawie budowy domu rekolekcyjnego w Częstochowie z prośbą o gorące polecenie tej sprawy.

3. Sodalicja lubelska obchodzi w dniu 17 maja b. r. dziesięciolecie swego założenia. Sekretarjat cieszy się wydatnemi owocami jej pracy i życzy jej jeszcze wspanialszego rozwoju.

4. Nie zapominajmy o modlitwach i działalności naszej w sprawie przyspieszenia kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Redakcja „Sodalisa" załączyła obrazki z odpowiednią modlitwą do odmawiania także na naszych zebraniach i nabożeństwach. Podobne obrazki można otrzymać w Wydawnictwie Księży Jezuitów w Krakowie, a przez rozdawanie ich szerzyć miłość i ufność do św. Męczennika.

5. Broszura ks. Wł. Staicha: „Budzenie Świętej" (Kraków. Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża) może być bardzo pomocną w dziele uświadamiania szerokich warstw za sprawą ponowionych starań o kanonizację królowej Jadwigi.

6. Ogromną usługę w zwalczaniu propagandy t. zw. świadomego macierzyństwa odda Sodalicjom broszurka ks. Stan. Podoleńskiego T. J.: „O życie nienarodzonych" (Kraków, Wydawnictwo XX. Jezuitów).

7. Zwracamy uwagę poszczególnych Sodalicyj na broszurkę O. Kosibowicza T. J.: „Państwo a szkoła", w której porusza palące kwestje aktualne z tej dziedziny także na terenie Polski i podaje środki zaradcze. Kolportażem tej broszury powinny się zająć wszystkie Sodalicje. Cena broszurki: 15 groszy.

8. Obecne położenie gospodarcze zaczyna się dawać we znaki i naszemu wydawnictwu, choć ono kosztuje tylko 4 zł. rocznie, a jest niezbędnym łącznikiem Sodalicyj związkowych. Prosimy Zarządy Sodalicyj o zachętę i dopilnowanie uregulowania przedpłaty na rok 1933 na ręce p. Helclowej, Kraków, Pierwsze Osiedle oficerskie 15, m. 8 przekazem albo przez P. K. O. nr. 405,819. (Związek Sodalicyj Pań Obywatelek Wiejskich).

9. Sodalicja Radomskowska uprosiła sobie na Moderatora O. Fr. Kwiatkowskiego T. J., w miejsce ustępującego O. Józefa Boka T. J., któremu jest wdzięczna za paroletnią opiekę. Dwory Ziemi kutnowskiej zainteresowały się naszą organizacją i pp. Zofja Zieleniewska oraz M. Smoleńska pracują w kierunku założenia tam Sodalicji. Szczęść im Boże!

Szczerze oddany Sekretarjat.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405,819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Telefon Nr. 166-40.